

Korespondencje

WYSTAWA STWOSZOWSKA NA WAWELU

Nigdy dotychczas nie było w Krakowie wystawy, która by cieszyła się tak dużą frekwencją i zainteresowaniem zwiedzających jak wystawa rzeźb ołtarza Mariackiego Wita Stwosza, otwarta po raz pierwszy na „Dni Krakowa” w lecie 1949, a następnie od 2 października 1950 do dnia dzisiejszego. Zwiedziło ją blisko 400.000 osób wszelkich stanów i zawodów, od najwybitniejszych przedstawicieli rządu, świata naukowego i artystycznego do masowych wycieczek szkolnych i związków zawodowych. Wśród zwiedzających było także wielu cudzoziemców, reprezentantów wszystkich niemal narodów.

Na tę atrakcyjność wystawy złożyły się głównie trzy momenty. Pierwszy to waga oglądanego dzieła, które stanowi najcenniejszy obiekt rzeźby polskiej, a i pośród zabytków snycerstwa późnogotyckiego w Europie zajmuje miejsce bardzo poczesne, nawet wyjątkowe, jako największy ołtarz średniowieczny. Drugim momentem jest wielka popularność arcydzieła Stwoszowego w całej Polsce oraz emocjonalne podłoże stosunku, w jakim pozostają do niego szerokie rzesze społeczeństwa, stosunku pogłębionego po ciężkich przejściach ołtarza w czasie ostatniej wojny, kiedy to tak powszechnie obawiano się jego zniszczenia, a później cieszą się jego szczęśliwym ocaleniem. Specjalne zainteresowanie wzbudza w końcu fakt, że wystawa rzeźb Stwoszowskich jest zarazem ciekawym pokazem wyników gruntownej restauracji i konserwacji tego arcydzieła, dokonanej w latach 1946—49 na zlecenie i z funduszy Ministerstwa Kultury i Sztuki przez zespół fachowców pod kierunkiem prof. Mariana Słoneckiego. Przeprowadzona z niezwykłą precyzją,

znakomitą znajomością przedmiotu i podziwu godną zręcznością techniczną, odsłania rzeźby Stwoszowskie w ich autentycznej barwnej szacie; na obecnej wystawie po raz pierwszy od całych wieków arcydzieło Stwosza pojawiło się w postaci nie zmienionej i nie sfałszowanej, jeśli chodzi o polichromię.

Ogłędzinom rzeźb ołtarza i osiągnięć restauracji stworzono wyjątkowo dogodny warunek ustawiając rzeźby w dwóch salach gmachu V na Wawelu na sposób muzealny, możliwie najbliższe widza i w doskonałym oświetleniu. Oczywiście nie można było zestawiać wielkiego ołtarza, którego olbrzymie rozmiary (szerok. szafy ze skrzydłami 11 m, wysokość wraz z predellą 13 m) nadają się tylko do wielkiej świątyni. Z tego względu, a także i dla umożliwienia oglądającym najściślejszego kontaktu z dziełem, ołtarza po restauracji nie złożono, tak że wystawa stanowi, ściśle biorąc, tylko pokaz oddzielnych rzeźb i płaskorzeźb, nie zaś jednego dzieła w jego pełnej kompozycji. W sali pierwszej wystawiono grupę Wniebowzięcia figurki z predelli i z łuku otaczającego scenę główną oraz postacie czterech ojców Kościoła, które znajdowały się w rogach szafy ponad tą sceną, w końcu parę szczegółów bogatej rzeźby ornamentacyjnej. W sali drugiej (większej) na plan pierwszy wybija się scena główna Zasnienia Matki Boskiej; sceny boczne (6 płaskorzeźb z wnętrza i 12 z zewnątrz szafy ołtarza) zestawiono w dwa długie dwuszeregi, tworząc jakby zwarty szpaler wiodący w głąb sali ku scenie głównej. Obok wejścia rozlokowano figury ze zwieńczenia szafy: grupę koronacji Matki Boskiej oraz postacie patronów Polski, św.

Wojciecha i św. Stanisława. Rozwieszono w obu salach fotografie całości ołtarza umożliwiając widzowi dokładną orientację, jaką część dzieła stanowią oglądane przezeń sceny czy fragmenty. Poza obrębem właściwych sal wystawowych, w przedsionku, umieszczono szereg ciekawych zdjęć fotograficznych i tablic ilustrujących technikę i przebieg dokonanych zabiegów konserwatorskich.

Dla upamiętnienia osiągnięć obecnej pracy konserwatorskiej należy przypomnieć w krótkich słowach dzieło ołtarza Stwoszewego i jego poprzednich restauracji.

Wielki ołtarz Mariacki wykonano w ciągu dwunastu lat (1477—89), jednakże, jak to ostatnio wykazano, główne prace warsztatu Stwosza trwały znacznie krócej, bo zajęły lata 1481 do 1486¹⁾. Po przeprowadzeniu prac przygotowawczych (jak rysunek projektu, układ scen, wybór modeli, studia nad ubiorami itd.) oraz po uzyskaniu na swą koncepcję artystyczną zgody rady miejskiej, kontrolującej pracę, Stwosz rozpoczął wykonanie wielkich figur sceny głównej prawdopodobnie dopiero z końcem r. 1481. Praca postępowała szybko, gdyż w jesieni 1483 była scena główna (a może i część scen bocznych) w całości gotowa — wyrzeźbiona, pozłocona i polichromowana. Roboty snycerskie Stwosza nad resztą rzeźb były zapewne na ukończeniu w lecie 1485, skoro wtedy rozpoczęły się przygotowania do złoceń, a w jesieni zaś 1486, przed swym wyjazdem na kilka miesięcy do Norymbergi, mistrz w zasadzie wykonał prace rzeźbiarskie, niewątpliwie jednak czuwał nadal nad złoceńcem i polichromią.

Ołtarz Mariacki był jednym z najkosztowniejszych dzieł rzeźby średnio-

wiecznej, skoro wydatki związane z jego wykonaniem pochłonęły 2.808 fl., sumę równającą się rocznemu budżetowi Krakowa. Na tę ogromną kwotę złożyły się liczne zapisy i składki osób prywatnych, zbierane już od r. 1473, na kilka lat przed rozpoczęciem pracy Stwosza, głównie jednak ofiary szerokich sfer niezamożnych i ubogich. Z wymowy aktów wynika niewąznicznie, że akcja zbierania pieniędzy na wielkie dzieło sztuki była wprawdzie popularna, ale wywoływała też dyskusję i spory. Niemniej sukces mistrza u współczesnych był bardzo znaczny. Radni miasta wyrazili Stwoszowi swe gorące uznanie uchwałą z 3 października 1483, zwalnającą go od podatków, jak długo będzie obywatelem Krakowa, cech malarzy i snycerzy obdarzył go godnością starszego — oba wyróżnienia tym bardziej znamienne, że Stwosz nie załatwił formalnie przyjęcia prawa miejskiego w Krakowie. Uznanie dla twórcy wspaniałego ołtarza przysporzyło mu też nowych zamówień artystycznych ze strony miasta, czynników kościelnych i dworu królewskiego, przyniosło sławę i majątek.

Ołtarz Mariacki był dumą miasta i cieszył się jego opieką także w pierwszych dziesiątkach w. XVI. Pośrednio świadczy o tym fałszywa interpolacja dokumentu erekcyjnego ołtarza, przeprowadzona zapewne w r. 1533 podczas sporów o język kazań w kościele Mariackim: aby wzmocnić prawa Niemców do władania świątynią, podkreślono niemieckie zasługi około wznoszenia ołtarza, poczytując go widocznie za najcenniejszą ozdobę kościoła. Z lat 1540—45 znane są wydatki ponoszone przez miasto na rzecz malarzy, względnie snycerzy sprawujących opiekę nad ołtarzem. Ołtarz był czyszczony, za co płacono 2 fl. corocznie, zapiska z r. 1541 mówi wyraźnie o stałym obowiązku doglądania ołtarza, a jeden z jego opiekunów, snycerz Jan, zaklinał się w r. 1542, że na-

¹⁾ Friedberg M., Zagadnienie powstania ołtarza Mariackiego Wita Stwosza w świetle materiału archiwalnego (Sprawozdania Pol. Akad. Um. 1951, luty).

prawi „cokolwiek byłoby w ołtarzu złamanego lub uszkodzonego”²⁾.

Popularność ołtarza upadła w w. XVII i XVIII. Nie uważano go za chlubę miasta, skoro w dość licznych opisach Krakowa nie zamieszczono o nim odpowiedniej wzmianki. Nie uszanowano rzeźb, do których przybijano barbarzyńsko opony i ozdoby „strojąc” je w ten sposób na święta kościelne. Archiprezbiter ks. J. Łopacki, który w połowie w. XVIII przeobraził wnętrze kościoła w stylu rokokowym, zamierzał usunąć wielki ołtarz gotycki i tylko jego śmierć udaremniła ten zamach. Niemniej i w tym niepomysłnym dla ołtarza okresie przeprowadzono jego odnawianie. Konkretnie wzmianki źródłowe mówią o dwóch restauracjach, z których pierwszej dokonano w połowie w. XVII kosztem radnego Marcina Paczosi, drugiej zaś w r. 1795 sumptem kantora Grzybowskiego. Smutną pozostałością tych prac była gruba warstwa farb nałożonych na dawną polichromię Stwosza.

Przeprowadzona obecnie restauracja wielkiego tryptyku jest trzecią z kolei dokonaną pod opieką fachową konserwatorów, artystów i badaczy dziejów sztuki: dwóch pierwszych dokonano w latach 1866—69 i 1932—33. Restauracja pierwsza przeprowadzona była bardzo dużym nakładem pracy, dobrej woli i pieniędzy, zebranych drogą składek publicznych. Spowodowały ją zarówno alarmy o fatalnym stanie ołtarza, powtarzane od r. 1833, jak i wznowione ogólne zainteresowanie dziełami gotyku, a ołtarzem Mariackim w szczególności; do wzbudzenia tego zainteresowania przyczynił się też fakt wydobywania z ksiąg miejskich przez A. Grabowskiego nazwiska mistrza i kilku

szczegółów, z jego twórczości. Do komitetu restauracji ołtarza wszedł szereg osób około prac konserwatorskich i badania sztuki wyraźnie zasłużonych: Wł. Łuszczkiewicz, J. Matejko, P. Popiel, J. Lepkowski, T. Żebrawski, F. Księżarski. Pomimo tego restauracja krytykowana już współcześnie, została przez następną generację osądzona surowo.

Zadania, które stanęły przed ową restauracją, były ciężkie i przerastały możliwości ówczesnej techniki prac konserwatorskich, poza tym nie wiadomo wówczas prawie nie o sztuce Stwosza. Dokonano naprawy uszkodzonej szafy ołtarza, zrekonstruowano bogatą ornamentykę, nie stosując jednak bynajmniej dzisiejszych przepisów o skrupulatnym ratowaniu bezwzględnie każdego szczegółu; owszem, usuwano fragmenty uszkodzone, a na ich miejsce dorobiono liczne nowe szczegóły, zwłaszcza filarki, kwiatony i żabki w szczytowej nasadzie szafy, a także gałęzie i liście drzewa Jessego w predelli, która skutkiem tego zatraciła wiele ze swego wyglądu pierwotnego. Rozebrawszy ołtarz w czasie roboty, przy ponownym złożeniu go nie przywrócono w pełni dawnego ustawienia figur sceny głównej, lecz poczyniono pewne zmiany; bodaj najważniejszą było dodanie środkowej iglicy w baldachimie nad tą sceną, wskutek czego konieczne się stało dość znaczne obniżenie grupy Wniebowzięcia. Wprawiliśmy nowe deski pod płaskorzeźby w skrzydłach wyrzucono dawne, w tym nawet dwie z oryginalnymi rysunkami Stwosza. Złocenia odczyszczono, polichromię zaś odświeżono, wprawdzie nieudolnie i błędnie, ale na szczęście niezbyt szkodliwie. Odtworzenie polichromii pierwotnej uznano za niemożliwe, w ogólności zaś stronę malarzką dzieła poczytano za znacznie mniej ważną od restauracji rzeźb i po-

²⁾ Cracovia artificum 1501—1550, wyd. J. Ptaśnik i M. Friedberg, nr 1377, 1389, 1401, 1410, 1419, 1436.

traktowano ją po macoszemu³⁾. Dość tu wszakże trzeba, że podówczas powszechnie nie zdawano sobie sprawy z wartości średniowiecznej polichromii, a i w Niemczech poczyniono szereg błędów przy przemalowaniu norymberskich dzieł Stwosza.

Restauracja z lat 1932—33 prowadzona była w warunkach bez porównania korzystniejszych niż poprzednia dzięki znacznemu wydoskonaleniu techniki prac konserwatorskich. Miała ona poza tym ogromną przewagę nad tamtą, mogąc oprzeć się na mocnej podstawie szeroko rozbudowanych badań naukowych nad Stwoszem i jego sztuką, prowadzonych intensywnie od pierwszych lat XX stulecia. Jakkolwiek pierwszy asumpt do podjęcia restauracji ołtarza dało stwierdzenie, że odpadł szereg szczegółów dorobionych podczas restauracji poprzedniej, to jednak głównym jej celem stało się dążenie do odtworzenia dawnej polichromii Stwoszowskiej oraz do usunięcia błędów restauracji poprzedniej. Na taki kierunek prac wskazywała niejako wydana jeszcze w r. 1920 rozprawa T. Szydlowskiego, *O Wita Stwosza ołtarzu Mariackim*.

Prace z lat 1932—33 były prowadzone po rozebraniu ołtarza w pracowniach Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego pod kierunkiem J. Rutkowskiego i J. Makarewicza. Poczyniono korygacje odnośnie do szczegółów rzeźby ornamentalnej niezręcznie dodanych w toku konserwacji poprzedniej. Poprawiono niefortunny układ

figur sceny głównej wprowadzony w latach 1866—69, usuwając zaprojektowaną przez Łuszczkiewicza środkową iglicę w baldachimie i podnosząc z powrotem ku górze scenę Wniebowzięcia. Dużym osiągnięciem omawianej konserwacji było częściowe odtworzenie dawnej polichromii, mianowicie odsłonięcie też w obrębie części płaskorzeźb scen bocznych, poprzednio pokrytych ciemnymi przeważnie kolorami; po ich zmyciu wyłoniły się barwne sceny krajobrazowe, widoczki, figurki oraz bogata roślinność. Wyniki restauracji z lat 1932—33 okazały się więc specjalnie ważne dla badań nad stroną malarzką wielkiego dzieła i nad malarzkim talentem Stwosza. Duże zainteresowanie sfer naukowych i artystycznych, z jakim śledzono całą tę pracę, znalazło wyraz w bogatym pokłosiu studiów i artykułów, omawiających zarówno technikę przeprowadzonej konserwacji, jak jej ogólne i szczegółowe wyniki⁴⁾.

Po tej konserwacji nie zasnął już ołtarz Mariacki długiego spokoju, bo zaledwie lat parę pozostawał na swoim miejscu. W lecie 1939, przed wybuchem wojny, został on rozebrany i przewieziony do Sandomierza w intencji zabezpieczenia przed działaniami wojennymi. Po zajęciu kraju przez Niemców zostały rzeźby ołtarza wywiezione do Norymbergi i wkrótce potem umieszczone w schronach tamtejszego zamku. Odnalezione przez prof. K. Estreichera i odzyskane w r. 1946, domagały się rzeźby szybkiego ratunku i natychmiastowej naprawy. Tym właśnie ra-

³⁾ Por. Sprawozdania dozoru (komitetu paraf.) kościoła N. Marii Panny o restauracji ołtarza wielkiego dzieła W. Stwosza (Czas 1867, 1868, 1870) oraz Łuszczkiewicz Wł., O treści rzeźb ołtarza wielkiego w kościele Panny Marii w Krakowie, Kraków 1868. Krytyczną ocenę restauracji z lat 1866-69 dał Szydlowski T., *O Wita Stwosza ołtarzu Mariackim i jego pierwotnym wyglądzie* (Prace Komisji Historii Sztuki PAU II, zesz. 2, 1920).

⁴⁾ W związku z omawianą restauracją powstały prace: Szydlowski T., *Ze studiów nad Stwoszem i sztuką jego czasów* (Rocznik Krakowski XXVI 1935); tenże, *O polichromii ołtarza Mariackiego* (Sztuki Piękne IX 1933); Seweryn T., *Warsztat malarzki Stwosza* (tamże); Szafer Wł., *Polichromia roślinna w ołtarzu W. Stwosza* (Acta Societatis Botanicorum Poloniae XI, supplem., 1934) i inne.

tunkiem dla zagrożonego arcydzieła stała się jego ostatnio przeprowadzona konserwacja, dokonana w latach 1946—49 pod kierunkiem prof. M. Słoneckiego.

Pierwszym z rzędu zabiegiem było gruntowne zabezpieczenie drzewa lipowego rzeźb, już od wieków powoli toczonych przez owady. Zabezpieczenie to polegało na tym, że wszystkie uszkodzone i zagrożone części rzeźb zostały nasycone żywicą, co wzmacnia drzewo, a zarazem uniemożliwia nową inwazję owadów. Niektóre drobne partie, mianowicie specjalnie toczone przez owady figurki predelli, musiano poddać gazowaniu. Bardzo żmudne i uciążliwe zadanie stanowiło odnowienie uszkodzonych delikatnych części rzeźb, które w wielu miejscach uległy połamaniu i pokruszeniu; w związku z tą pracą musiano przywracać na właściwe miejsce około tysiąca luźnych odłamków i okruchów. Badając pozłotę rzeźb stwierdzono, że zostały one częściowo przeloczone w latach 1866—69; przez usunięcie tych późniejszych złoczeń przywrócono pozłotę pierwotną. Następnie prof. Słonecki dokonał śmiałego dzieła zupełnego odświeżenia oryginalnej polichromii Stwoszewej na wszystkich figurach i we wszystkich scenach ołtarza. Stanowiło to ogromne rozszerzenie ram pracy w porównaniu z restauracją z lat 1932—33, która podejmowała identyczną próbę odnośnie do tła części płaskorzeźb. Usuwanie późniejszych przemalowań dokonywano bądź drogą chemiczną, jeśli chodzi o farby olejne, bądź mechanicznie, przeprowadzając skrobanie, jeżeli chodzi o przemalowanie z w. XVII wykonane temperą. W rezultacie tych prac uzyskano całkowite odświeżenie polichromii oryginalnej, która daje obraz kolorystycznie różny od dotychczasowego, zwłaszcza jeśli chodzi o wielkie figury sceny głównej. Ta odmiennność wydobytego na jaw kolorytu jest miarą sukcesu ostatniej konserwacji⁵⁾.

Konserwacja obecna ma ogromne znaczenie dla dalszych badań nad sztuką Stwoszewską. Wpatrując się na wystawie w odrestaurowane rzeźby można pogłębiać i uzupełniać wnioski już poprzednio w literaturze wysuwane, można też dochodzić do nowych. Wiele już razy podziwiano w literaturze anatomię rąk i nóg postaci Stwoszewych, charakterystyczne i pełne wyrazu twarze. Ten ogromny realizm Stwosza pozostaje zawsze spostrzeżeniem uderzającym widza. Jakżeż znamienne jest dante twarzą prostych ludzi z ówczesnego mieszczaństwa nie tylko osobom drugorzędnym, ale i apostołom. Jakkolwiek postaci te ze względu kolorystycznych odziane są w barwne, suto złożone szaty, to jednak oblicza ich wskazują, że mistrz nie idealizował ich rysów, ani też nie poszukiwał modeli wśród przedstawicieli patrycjatu, czerpiąc wzory dla swych postaci ze środowiska rzemieślniczego. Realistycznie oddane sceny wnętrza dają doskonałe wyobrażenia o mieszczańskiejkulturze materialnej, kostiumy i uzbrojenie pozwalają z drobnymi nawet szczegółami odtworzyć współczesną Stwoszowi modę⁶⁾, w ogóle zresztą rzeźby Stwosza stanowią ze wszelki miar nieocenione źródło dla historii kultury materialnej i obyczajowej.

Wyniki konserwacji są jednak najważniejsze dla badań nad samą sztuką Stwosza, szczególnie nad jego polichromią. Na malarskie walory ołtarza Mariackiego zwróciła baczniejszą uwa-

⁵⁾ O konserwacji w latach 1946—49 por. Słonecki M., *Konserwacja ołtarza Mariackiego Wita Stwosza* (Ochrona Zabytków II 1949); Robel J. Z., *Zwalczanie czerwotoku w ołtarzu Mariackim* (tamże I 1948); Boehnack A., *Wit Stwosch w Polsce*, Warszawa 1950.

⁶⁾ Por. rozprawki M. Gutkowskiej Z. Bocheńskiego o ubiorach i uzbrojeniu w rzeźbach ołtarza Mariackiego (Roczn. Krakowski XXVI, 1935).

gę dopiero konserwacja z lat 1932—33; poprzednio uważano Stwosza prawie wyłącznie tylko za wielkiego rzeźbiarza, choć wiadomo było o jego pracach malarskich prowadzonych w Niemczech, a i krakowskie zapiski nazywały go często malarzem. Ponieważ dopiero po konserwacji obecnej polichromia rzeźb ołtarza wystąpiła we właściwych barwach, przeto nasuwa się postulat porównania polichromii ołtarza ze stroną malarską innych dzieł Stwosza, zwłaszcza norymberskich, które (jak to wykazała wystawa stwoszowska w Norymberdze w r. 1933) były już poprzednio restaurowane z dążeniem do odtworzenia ich polichromii pierwotnej. Należałoby dalej przeprowadzić studia nad Stwoszowską polichromią z punktu widzenia jej zależności czy związków ze sztuką malarską tych twórców, których by uznano za mistrzów czy wywierających wpływ na Stwosza. Studia te uzupełniłyby wyniki analizy porównawczej przeprowadzanej dotąd tylko odnośnie do strony rzeźbiarskiej arcydzieła Stwosza. W końcu co do genezy samego ołtarza Mariackiego, pewna niejednorodność odsłoniętych w latach 1932—33 części autentycznej polichromii Stwoszowskiej oraz partii, w których restauracja ówczesna nie zdołała wydobyć kolorytu pierwotnego, uzasadniła wyrażone w literaturze przypuszczenie o względnej

niezależności od głównego mistrza współpracowników Stwosza, pomagających mu przy malowaniu płasko-rzeźb. To przypuszczenie, oparte na częściowych wynikach restauracji poprzedniej, nie wytrzymuje konfrontacji z osiągnięciami ostatnich prac konserwatorskich, które wydobyły na jaw całą oryginalną polichromię Stwoszowską i wykazały jej jednorodność.

Wyrażając nadzieję, że omawiana restauracja wielkiego ołtarza wpłynie ożywczo na dalszy rozwój badań stwoszowskich, należy wspomnieć o niedawno wydanym pierwszym dziele z konserwacją ołtarza związanym. Jest to wspaniałe album „Wit Stwosz, ołtarz krakowski” (Państw. Instytut Wydawniczy 1951) ze wstępem prof. T. Dobrowolskiego i prof. J. Dutkiewicza, zawierający 161 tablic, w tym 20 barwnych, przedstawiających sceny, fragmenty i szczegóły rzeźb. Następną pozycję powinna stanowić przygotowywana od dawna, a dotąd nie wydana monografia zbiorowa z rozprawami kilku specjalistów na temat dzieł wielkiego ołtarza Mariackiego, analizy sztuki Stwosza, w szczególności zaś (co nas na tym miejscu specjalnie interesuje) przebiegu pracy konserwatorskiej nad ołtarzem Mariackim w latach 1946—49.

Marian Friedberg (Kraków)

WYSTAWA ARCHIWALNA NA WAWELU

Od 18 stycznia br. przybyła dla zwiedzających Wawel jeszcze jedna atrakcja, mianowicie w oddziale Archiwum Państwowego na Zamku otwarto trwającą do dziś wystawę pod tytułem: Kraków i ziemia krakowska w dokumencie archiwalnym. Jako pierwsza w Krakowie impreza tego typu organizowana zespołowo przez Krakowskie Archiwum Państwowe oraz Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa, wystawa zasługuje na zainteresowanie.

Labirynt kładek i pomostów przetrzuconych zgrabnie poprzez teren wykopaliskowy Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego na dziedzińcu arkadowym, zaopatrzonej przezornie w strzałki i napisy — doprowadza nas do ciężkich zabytkowo okutych wrót w północnym skrzydle Zamku na parterze. Wystawę umieszczono w salach sąsiadujących bezpośrednio z dawnym Archiwum Skarba Koronnego, w którym od czasów Łokietka aż po r. 1765 przechowywano

najstarsze dokumenty Rzeczypospolitej i państwowe księgi kancelaryjne, zanim ostatecznie przewieziono je do Warszawy, gdzie spoczywały insygnia koronne i zanim zostały zrabowane przez pruskiego zaborcę.

Kamiennymi schodami zstępujemy ku jasnemu wnętrzu trzech sal wystawowych. W ich ciszy tysiącletni strumień dziejów miasta i ziemi krakowskiej sączy się kryształowym łożyskiem gablot.

Zgromadzono tu w 35 gablotach 278 eksponatów, dokonując pracowitej selekcji spośród bogatych zasobów Archiwum Państwowego oraz Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa (w tym eksponatów Archiwum A. D. około 200). Obiekty, pochodzące spoza tych instytucji, są nieliczne (zaledwie kilkanaście). Są to prawie wyłącznie oryginały, fotografii jest niewiele. Ponadto pokazano 4 wykresy, 3 plany, 26 sztychów i obrazów oraz 13 odlewów herbów miast ziemi krakowskiej.

Zwiedzającego laika onieśmiela zrazu i szacunkiem przejmując widok tyłu czcigodnych zabytków o niezwyklej postaci i często niezrozumiałej treści spisanej ręką dawnych pisarzy i piśmem tak różniącym się od dzisiejszego. Postarano się jednak, aby nam ułatwić zwiedzanie. Umiejętnie skonstruowane hasła na ponumerowanych gablotach wskazują nam kierunek zwiedzania i dyskretnie informują. Wszystkie księgi otwarte na odpowiedniej stronie oraz dokumenty zaopatrzone są ramkowaniem i treściwym objaśnieniem, mapy i wykresy mają stosowną legendę. Treść wystawy archiwalnej jest tak uprzyjemniona, że wkrótce zarysują się przed nami jej problemy.

W szerokich ramach chronologicznych od połowy w. X do wybuchu pierwszej wojny światowej wyodrębniono mianowicie i naświetlono poszczególne zagadnienia dziejów Krakowa i ziemi krakowskiej uwzględniając starożytność miasta, jego stołeczność, sprawy demograficzne, gospo-

darze, produkcję rzemiosł, walki społeczne, myśl postępową i przodującą rolę Krakowa jako centrum ruchu umysłowego.

1. Mamy więc rzadką sposobność odczytania najstarszych wzmianek o Krakowie z relacji arabskiej Ibrahima ibn Jakuba, z rozwartych kart kroniki Galla (rps Sędziwoja z Czechła, XV w.) czy Kadłubka, i z Rocznika kapitulnego krakowskiego (XIII w.). Podobizny opisu insygniów koronnych znajdujących się na zamku krakowskim z koroną i Szczerbcem Chrobrego (rewizja skarbcza z r. 1792) z dawnych rewizji Skarbcza Koronnego — przypomną nam, że od czasów Łokietka, tu, w Krakowie odbywały się koronacje królów. Scenę koronacji odtwarza w Pontyfikale Ciołka Stanisław Samostrzelnik z Mogiły (ok. 1515), a oryginalny akt zhołdowania Prus z r. 1525 z podpisaniami króla Zygmunta Starego i Albrechta ks. pruskiego nawiązuje do wielkich „dni Krakowa” z XVI wieku. O istniejącej w Krakowie (do początku XVII w.) kancelarii królewskiej — świadczy pokazana pierwsza strona najstarszej z zachowanych królewskich ksiąg kancelaryjnych oraz inwentarz Archiwum Koronnego przechowywanego w skarbcu zamku królewskiego na Wawelu, z r. 1554, dzieło Marcina Kromera.

2. Rozrost terytorialny i demograficzny miasta w ciągu wieków — to następne zagadnienie, które nam pozwala śledzić wystawa.

Kolejne stadia ekspansji terytorialnej miasta Krakowa w ciągu wieków, związanych z tym zmian i wzrostu załudnienia oraz krzepnięcia ustroju miejskiego — wykażą nam dyplomy monarchów dla Krakowa oraz sąsiadujących z nim miast i wsi. Najważniejszym będzie bodaj dokument z r. 1257, zawierający nadanie prawa miejskiego Krakowowi przez ks. Bolesława Wstydliwego, stanowiący odtąd podstawę ustroju.

Miłośnicy pieczęci mają tu nieco-dzienną sposobność zetknięcia się

z najpiękniejszymi okazami polskiej sfragistyki średniowiecznej — królewskiej i miejskiej (jak np. pieczęć Kazimierza W. lub Władysława Jagiełły, wielka pieczęć rady i pospólstwa m. Krakowa w. XIV, pieczęć sądu sześciu miast, tłok pieczętny wiejski z XIV w. N. Wsi Łobzowa). Amatorzy autografów zobaczą podpis Zygmunta Starogo, potwierdzającego prawo uczestniczenia posłów m. Krakowa w sejmach i sejmikach, oraz podpisy Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Jana Kazimierza na przywilejach nadawanych Krakowowi.

Specjalną uwagę skupiają b. ciekawe mapy: pierwsza, opatrzona w tytule Długoszą pochwałą ziemi krakowskiej „macierzy, stolicy i głowy wszystkich ziem i prowincji Królestwa Polskiego” — przedstawia podział administracyjny woj. krakowskiego w XVI w., następnie to Kraków i jego okolice a) w pierwszej połowie XIII w. z uwzględnieniem odmiennych wówczas stosunków hydrograficznych, b) w drugiej połowie XV w., z uwzględnieniem podziału własności ziemskiej na królewską, duchowną, szlachecką i mieszczańską, c) rozwój terytorialny Krakowa w okresie od XVIII do XX w. Opracowane specjalnie dla celów wystawy dobrze tu realizują swe przeznaczenie, są przejrzyste i zrozumiałe.

Istotne „novum” wystawy przynosi wykres ludności m. Krakowa na przestrzeni wieków od w. XIV do XX. Autorowie tego wykresu pierwsi w nauce zadali sobie trud obliczenia ilości ludności w Krakowie w wieku XVI oraz pocz. XVII na podstawie rejestrów podatkowych. Ramy chronologiczne wykresu obejmują okres 1350—1915. Wnioski są nader ciekawe. Okazuje się, że ludność samego Krakowa bez Kazimierza, Kleparza, Wawelu (dwór królewski), jurydyk i przedmieść w okresie największego zagęszczenia (r. 1642) — nie przekraczała 20 tysięcy, że w czasach Kazimierza W. liczyła tyleż samo co w okresie sejmu

czteroletniego, a rozrost demograficzny XIX i XX w. Kraków zawdzięcza w dużej mierze włączeniu do obszaru miejskiego Kazimierza, Kleparza oraz wsi okolicznych.

3. Mechanizm ustroju miejskiego, hierarchię władz miejskich, instytucje użyteczności publicznej ilustrują księgi miejskie — wąskie i długie „dutki” lub szerokie „regaly”, oprawne w drzewo i ciemną skórę, wiązane lub zamczyste. Oglądamy więc najstarsze księgi rady m. Krakowa, sprawującej zarząd miasta (z lat 1392—1411). Sądownictwo miejskie, które sprawował wójt z ławą, reprezentuje na wystawie najstarsza księga ławnicza m. Krakowa (z lat 1300—1375), będąca równocześnie najstarszą księgą kancelaryjną (urzędową) na ziemiach polskich. Księgę otwarto na stronicę, na której znika właśnie w zapiskach język niemiecki, przechodząc na stałe w łacinę (r. 1312) po buncie wójta Alberta. Obok — księga wójtowska (z lat 1476 do 1479) oraz sędziwy kodeks przywilejów, praw i wilkierzy dla m. Krakowa (ok. r. 1375).

Skrupulatnie prowadzona księga dochodów i wydatków miejskich (z lat 1390—1391) ilustruje finanse miasta, podobnie jak kwity uiszczonych podatków miejskich: „czopowego”, „miodnego”, „rurnego”, rejestry dochodów z „wielkiej wagi”, księgi czynszów płaconych od kramów i placów, rejestry podatku od nieruchomości zwanego „szosem” i od wywożonych i przywożonych towarów. Wykaz obywateli miasta znajdujemy w najdawniejszej księdze przyjęć do prawa miejskiego (1392—1422). W księgach wiertelników (z lat 1568—1606) znajdziemy opisy domów — niby w dzisiejszym urzędzie budowlanym. „Hutman ratuszny” z ramienia rady miejskiej czuwający nad porządkiem w mieście wpisuje nowego członka do bractwa krakowskich żebraków w r. 1575 w osobno prowadzonej księdze.

Nader ciekawie przedstawiają się w świetle dokumentu archiwalnego sprawy opieki społecznej. Pokazano nam tutaj mapę rozwoju szpitalnictwa krakowskiego od XIII do XIX w., zapisy na rzecz szpitali, wydatki miejskie w związku z zarazą, recepty lekarskie, wykazy leków w aptece, uchwały dotyczące łaźni z wyznaczeniem pory, o której *„labore finito, unusquisque balneari poterit etiam quolibet die ferali”*.

Pokazano nam dalej parę ksiąg ławniczych i wójtowskich kilku wsi i miast krakowskich, odzwierciedlających ich życie w pikantnych szczegółach. — W księdze wójtowskiej Nowego Sącza np. jest mowa o fałszerstwie znaków kupieckich na beczkach ze śledziami niezdatnymi do użytku (r. 1503). Uchwała burmistrza i rajców Biecza wraz z cechmistrzami opiewa pod r. 1551, że wybory rajców mają się odbywać na trzeźwo i przed obiadem *„... ut electi consulum sobrio tempore ante prandis et sobria ratione fieret”*.

Oglądamy następnie najstarszą z zachowanych na ziemiach polskich ksiąg polskiego sądownictwa ziemskiego (krakowską, z lat 1374—1385), oraz inne księgi zawierające przyczynki do dziejów ucisku pańszczyźnianego, usiłowań złagodzenia doli chłopca przez humanitarnego arianina Jana Przypkowskiego (akta grodzkie krakowskie 1572), nakaz króla Zygmunta Augusta do braci Bonerów (Jana i Stanisława), aby nie uciskali kmieci pańszczyzną wbrew statutowi toruńskiemu (1549), wreszcie ostatnie echo głośnego w Krakowie zabójstwa Andrzeja Tęczyńskiego — wyrok na 6 osób spomiędzy rady miejskiej i pospólstwa wydany przez sąd ziemski krakowski.

4. Podkreśliwszy bogactwa naturalne ziemi krakowskiej (sól, ołów, srebro), rolę szlaków komunikacyjnych i handlowych lądowych i wodnych ze szczególnym uwzględnieniem Wisły jako najtańszej arterii eksportowej zboża i drzewa w kierunku morza, uwydat-

niłono na wystawie europejski zasięg handlu krakowskiego, przynoszącego miastu duże zyski. Należy tu wymienić mapę „Kraków w systemie polskich dróg handlowych na przełomie XIV i XV w.,” która w oparciu na wynikach dotychczasowych badań, mapy Semkowicza, Weymanna oraz koncepcji autora przedstawia nader przejrzystość problem komunikacji Krakowa ze światem polskim i zagranicą. Wyłożone obok w gablotach dokumenty mówią o tym, jak ekspansja rodzimego handlu w epoce Kazimierzowskiej toruje sobie w Krakowa drogę na Węgry, co król Ludwik Węgierski osobnym obwarowuje przywilejem (1368), jak cesarz Karol IV Pragę kupcom krakowskim uprzystępnia, a oni zdobywają sobie w tej samej epoce szlaki handlowe w kierunku Pomorza i Miśni. Rodzi się na tym tle antagonizm Krakowa z Wrocławiem i Toruniem, nawiązują kontakty z odległą Wenecją.

Pokazano nam dalej świadectwa możliwości kupiectwa polskiego: inwentarze sklepów bławatnych, „registry winne”. Odczytujemy spisy kramów kichlarzy (piernikarzy) i maślarek, księgi właścicieli kramów bogatych w Sukłennicach z w. XVII.

Okazałe przedstawiają się gabloty, ilustrujące życie dawnego rzemiosła krakowskiego zorganizowanego w cechy. Starożytność cech krawców, garniarzy, złotników, garbarzy, iglarzy, piwowarów, konwisarzy i kotlarzy zachowały swe księgi cechowe, rachunki, orzeczenia fachowe, dyplomy, „obesłania” czyli znaki zwołujące mistrzów na „schadzki”, tj. zebrania. Zwraca także na wystawie uwagę wspaniała oprawa księgi cechowej rzeźników krakowskich z pierwszej połowy XVII w. (skóra z wyciśniętymi herbami Rzeczypospolitej, Krakowa i cechu), świadcząca o wysoko stojącej sztuce introligatorskiej, ozdobny pergamin dokumentu Zygmunta III dla cechu krakowskich chirurgów, osobliwe „obesłanie” cechu kuśnierzy krakowskich

(deska z wizerunkiem Adama i Ewy), oraz „obesłanie” cechu złotników w formie dużego srebrnego pierścienia.

Dobrze harmonizują z epoką tych zabytków barwne reprodukcje z kodeksu Behema, przedstawiające sceny z życia krakowskich cechów oraz tarcze herbowe miast ziemi krakowskiej estetycznie rozmieszczone na ścianach sali, wprowadzając właściwy nastrój.

5. Życie miejskie tej epoki miało jednak swoje tarcia i fermenty, których nie dotknął swym pogodnym pędzlem dowcipny i uśmiechnięty ilustrator Kodeksu Behema, a które znalazły po raz pierwszy nader ciekawe ujęcie na wystawie archiwalnej. Oto bowiem osobna gablota (22) pokazuje nam, jak to już poczynając od XIV w. (1375) cechy bywały terenem walki klasowej pomiędzy towarzyszami (czeladnikami) a mistrzami. Czelnicy krakowskich cechów walczyli z różnym powodzeniem o prawo tworzenia organizacji czeladniczych (murarze krakowscy pierwsi wywalczyli sobie to prawo w r. 1586), o popieranie swych interesów i obronę swych praw drogą agitacji strajkowej oraz strajków (piekarze). Rada miejska wgląda w te sprawy, wydając odpowiednie wilkierze, przychylając się często na stronę mistrzów (np. w sprawie piekarzy 1375 r., siodlarzy r. 1550, rymarzy 1552 i nożowników 1557). Przewaga patrycjatu miejskiego nad pospólstwem, rządy rady miejskiej, już od XIV w. wywoływały protesty i sprzeciwy pospólstwa miejskiego odwołującego się w tych konfliktach do monarchów, którzy znów brali stronę pospólstwa. W ciekawej gablocie 23 pokazano nam: a) postanowienie komisarzy królewskich, że w uchwalaniu wilkierzy mają z radą miasta współdziałać także reprezentanci pospólstwa w liczbie 16 (r. 1418); b) rozstrzygnięcie sporów między radą miejską a pospólstwem przez Zygmunta Starego; c) najstarszą zachowaną księgę protokołów sejmików pospólstwa krakowskiego z lat 1613—1621;

d) utworzenie instytucji 40 mężów jako stałego przedstawicielstwa pospólstwa krakowskiego dla współpracy z radą miasta (6. VIII. 1548).

Osobny też wyraz znalazło na wystawie powstanie w ziemi krakowskiej przeciw uciskowi pańszczyźnianemu pod wodzą Kostki Napierskiego, a także zmowy strajkowe górników bocheńskich skierowane przeciw uciskowi dzierżawców. Zwraca uwagę zastosowanie obniżania normy produkcji jako forma protestu robotniczego w żupach.

6. Życie umysłowe i artystyczne wcześniej, bo już od XII w. rozwijające się w Krakowie, promieniujące stąd na całą Polskę i kraje ościennie, nie łatwo było przedstawić w obrębie trzech gablot. Selekcja i dobór eksponatów był trudny i mógłby budzić zastrzeżenia ze względu na szczupłość rozmiarów nieproporcjonalną do rozległości i wagi problemu. Zgodzimy się jednak, że zagadnienie to przekraczające ramy wystawy archiwalnej, a z konieczności tutaj uwzględnione, nadaje się na temat osobnej wystawy, którą mogłyby zespołowo opracować Archiwa z Biblioteką Jagiellońską, Uniwersytetem i Muzeum Narodowym.

Pokazano nam ustęp kroniki Galla o krakowskich studiach ks. Zbigniewa, syna Władysława Hermana. Starożytny wykaz ksiąg krakowskiej biblioteki katedralnej z r. 1010, oryginał „Dziejów” Długosza wypożyczony z Biblioteki Czartoryskich, otwarty na stronie z wiadomością o odnowieniu Uniwersytetu Krakowskiego przez Władysława Jagiełłę. Oglądamy mowę Jana z Ludziska, profesora Uniwersytetu Krakowskiego, w obronie uciskanych chłopów (r. 1447) oraz fragmenty traktatu Pawła Włodkowica, rektora Uniwersytetu, potępiającego wojnę zaczepną, przedstawionego na sejmie w Konstancji (r. 1413), następnie list profesorów uniwersytetu paryskiego do profesorów krakowskich z roku 1442, wreszcie zapis Macieja Miechowity dla biblioteki Collegium Maius oraz kate-

dry astronomii i astrologii (1525). Osobny kącik znalazło sławne papiernictwo ziemi krakowskiej. Skupienie tyłu wytwórni papieru w okolicach Krakowa uwidocznione na mapie, rzuca światło na zapotrzebowanie i konsumpcję papieru w siedzibie Uniwersytetu i szkół, w największym ośrodku życia umysłowego w Polsce. Pokazano potwierdzenie statutu cechu introligatorów krakowskich przez Zygmunta III (1620) oraz niektóre ze starszych druków krakowskich: A. F. Modrzewskiego „De republica emendanda” Kraków 1551 u Łazarza Andrysowicza, „Figliki” M. Reja, Kraków 1554 u Macieja Wierzbiety, oraz „Kronikę Polską” Marcina Bielskiego (Kraków 1597) u Siebeneychera. Mamy też przykład inwentarza biblioteki krakowskiej rodziny mieszczańskiej spisany w r. 1704.

Z dokumentów archiwalnych dotyczących krakowskich pomników sztuki oglądamy akta związane z najważniejszymi zabytkami Krakowa: Wawelem, kościołem Mariackim, Sukiennicami i wieżą ratuszową w Rynku. Będą to więc wydatki miasta związane z budową kościoła Mariackiego (r. 1400), opis budowy ołtarza Mariackiego, zapis Macieja Opoczki z r. 1473, pierwszego ofiarodawcy na budowę wielkiego ołtarza Mariackiego, akta związane z odbudową sklepienia w tymże kościele (r. 1442), wydatki miasta na budowę Sukiennic, przeprowadzoną przez J. M. Padovana (1553 r.), dokument odnowienia wieży ratuszowej w Rynku z roku 1556, znaleziony w gałce wieży podczas restauracji, testament budowniczego wawelskiego Bartłomieja Berecciego z własnoręcznym podpisem z roku 1536, wreszcie rachunki budowy zamku wawelskiego z tegoż roku. Ciekawilby nas tu również zapiski dotyczące Collegium Maius oraz najstarszych kościołów i klasztorów krakowskich, których nie pomieściły już zbyt szczupłe gabloty.

7. Hugo Kołłątaj, szermierz postępu społecznego, pisarz i myśliciel, reformator szkolnictwa średniego i Akademii Krakowskiej, otrzymał na wystawie archiwalnej osobne, honorowe miejsce w związku z przypadającą rocznicą. Sąsiednią gablotę wypełniły uniwersały, odezwy i autografy Tadeusza Kościuszki z doby Insurekcji, dla której oparciem był przecież Kraków i ziemia krakowska.

8. Ruchom postępowym i rewolucyjnym od okresu Wolnego Miasta poprzez lata 1846 i 1848, działalności i procesowi krakowskiemu Ludwika Waryńskiego, pamiątkom pobytu w Krakowie F. Dzierżyńskiego i W. Lenina oddano na wystawie osobną salę. Wiosnie Ludów na terenie Krakowa i ziemi krakowskiej poświęcono swego czasu, w jej setną rocznicę, osobną wystawę. Na obecnej wystawie zastosoowano oczywiście w tym zakresie konieczną selekcję eksponatów, odpowiadającą założeniu tytułowemu imprezy.

Pokazano też szereg druków i ulotek, jak „Program Socjalistów Polskich” zamieszczony w genewskiej „Równości” (1879), gazetkę więzienną z X pawilonu Cytadeli warszawskiej „Głos Więźnia” (1879) oraz wspólną odezwę Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji i S. D. K. P. i L. z r. 1906, w której jest mowa o sukcesach rewolucji. Znajdziemy także dokumenty procesu krakowskiego L. Waryńskiego, echa pobytu Dzierżyńskiego i Lenina w aktach Dyrekcji Policji w Krakowie oraz fotografie domów krakowskich, w których mieszkali pionierzy rewolucji.

Na zakończenie kilka słów o wrażeniach zwiedzającego. Trzeba przyznać, że opuszczamy wystawę pod urokiem dokumentu archiwalnego, który w tych historycznych murach dzięki umiejętności i estetycznie opracowanej wystawie przemówił do wszystkich, opowiadając im o dziejach Krakowa i ziemi krakowskiej w sposób atrakcyjny i zro-

zumiały. Podkreślić tu należy zarówno niezwykłość dobranych eksponatów, jak ich oprawę graficzną, zestrzajającą wystawę w sposób harmonijny. Wystawa spełnia rolę dydaktyczną, ucząc szerokie masy historii Krakowa, uprzyśtuwiając im dokumenty historyczne pierwszorzędnej wartości.

Można by dyskutować na temat rozplanowania materiału wynikającego z takiego a nie innego ujęcia problemu, można by się upomnieć np. o szersze uwzględnienie problemów kultury i sztuki.

Ogólnie powiedzieć można, że na wystawie odczuwa się przewagę zagadnień gospodarczych, społecznych i ustrojowych. Materiał ilustrujący problematykę Krakowa jest obfitszy i wy-

mowniejszy niż dokumenty ziemi krakowskiej.

Byłoby może pożądane umieszczenie notatki proveniencyjnej przy cenniejszych eksponatach wypożyczonych, jak np. oryginał Długosza czy Pontyfikał Ciołka, zwłaszcza że dotychczas wystawa nie posiada katalogu drukowanego czy bodaj powielonego. Opracowanie i wydanie drukiem takiego katalogu przydałoby się niezmiernie.

Na koniec wypada z wdzięcznością pomyśleć o gronie krakowskich archiwistów, których szeroka wiedza i wielomiesięczny trud i wysiłek wyczarowały nam wystawę tak ciekawą i wartościową, cieszącą się wciąż niesłabnącą frekwencją.

Olga Łaszczyńska (Kraków)